

Na Skrzydłach Stalowego Orła



kpt. mar. Jan Grudziński – dowódca ORP Orzeł/Szkocja, 11grudzień 1939
(Imperial War Museums <http://www.iwm.org.uk>)

**Palacz z Miechowa
Ostatni patrol
i niejasności z nim związane**

TOMASZ KAWA

Epizod omyłkowego zbombardowania Orła przez brytyjski bombowiec Hudson Z.224 był przedstawiony dotychczas w mojej korespondencji do brytyjskiego Ministry of Defence, polskiego MON, jak również w artykułach opisujących tok mojego śledztwa (w Skanerze oraz na stronie orzelsearch.com) – jako epizod kończący żywot polskiego okrętu wraz z całą jego załogą głównie z tego powodu, że Orzeł przerwał patrol i podążył do bazy, do której nigdy nie dotarł. Innym powodem było to, że korespondencja z polskim MON dotyczyła odnalezienia wraku Orła, którego lokalizacja ustalona przeze mnie pozostaje bez zmian. Mam na uwadze - niezbadany do dziś wrak - z dokładną jego pozycją, które to dane otrzymałem z brytyjskiego biura hydrograficznego w 2007 roku, a co znajduje się w moim raporcie wysłanym do polskiego MON w 2010 roku jako przypuszczalny wrak Nr 1. Niemniej jednak w tymże raporcie sugeruję, że po odnalezieniu wraku i przeprowadzeniu na nim inspekcji powinno się zwrócić uwagę na pewne "detale" (np. właz, pozycje zaworów, ustawienie sterów zanurzenia itd.) i na tej podstawie określić, czy stan wraku wskazuje na zatopienie okrętu będącego w zanurzeniu (Orzeł był pod powierzchnią podczas ataku Hudsona 3 czerwca 1940 roku), czy też należy wziąć pod uwagę jeszcze jedną hipotezę związaną z utratą okrętu, a mianowicie celowe zatopienie Orła przez dowódcę okrętu – kapitana Grudzińskiego. Wedle tej hipotezy przed zatopieniem załoga została przetransportowana na jednostkę szwedzką, która z kolei miała potem zostać zatopiona przez niemiecki okręt wojenny, następnie część załogi miała zostać wyratowana przez Niemców i wysłana do szpitala bądź do obozu jenieckiego.

W poprzednich artykułach podkreślałem, że jest to hipoteza nierzetelna, ale mimo wszystko na tyle interesująca, że prowadziłem pewne działania w zakresie jej rozwikłania. Inni badacze zajmujący się historią Marynarki Wojennej i utratą Orła nie traktowali i nie traktują tej hipotezy poważnie głównie z tej przyczyny, że żaden z marynarzy uczestniczących w ostatnim - siódmym patrolu – nie przeżył wojny. I to jest zrozumiałe, ponieważ nie został odnaleziony i opublikowany żaden ślad, żadna poszlaka, która miałaby jakkolwiek związek z wyratowaniem załogi. Co mnie natomiast irytuje, to spotykane na forach internetowych opinie ze słowami *Hollywood*, *sci-fi* itp., traktujące tę hipotezę jako coś, co kwalifikuje się do uznania tylko jako fabuła filmu fantastycznego.

Dziwi mnie bardzo postawa tych Polaków, którzy chyba nie do końca zdają sobie sprawę, czym była druga wojna światowa i kim byli Niemcy wobec narodu polskiego. Powtórzę to, o czym pisałem w poprzednich artykułach: biuro Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie nie uznało za niedorzeczną hipotezy o wyratowaniu załogi Orła i osadzeniu jej w obozie jenieckim. W roku 2009, po przedstawieniu całej mojej ówczesnej wiedzy w piśmie do MCK, w odpowiedzi napisano (to wszystko co napisano): *Niestety, nie posiadamy w naszych archiwach informacji o fakcie, że część marynarzy z ORP Orzeł mogła zostać przejęta przez siły niemieckie i uwięziona.*

Dla mnie odpowiedź Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jest stokroć więcej warta niż wszystkie negatywne opinie razem wzięte. Podkreślam: odpowiedź MCK nie świadczy o tym, że załoga została wyratowana, uwięziona, wymordowana i przysypana piachem w nieznanym miejscu. Ważne jest, aby każdą opublikowaną wzmiankę (nawet plotkę) dotyczącą jakiegokolwiek śledztwa - a więc i o "orłowcach" - potraktować poważnie. Powinno się poświęcić temu czas w celu ustalenia, czy hipoteza ma podłoże, aby uznać ją za prawdziwą albo za *sci-fi*. Warto dodać, że podaje się umownie, iż MCK posiada jedynie dane na temat 10% osób osadzonych we wszelakich rodzajach obozów podczas drugiej wojny światowej na całym świecie. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że wśród tych brakujących 90% jest część załogi z ORP Orzeł.

Chronologicznie biorąc, pierwsza wzmianka o wyratowaniu części załogi Orła przez Niemców została opublikowana 6 września 1940 r. przez angielskiego korespondenta "The Times" ze Sztokholmu. Dzień później wydrukował ją już "The Times" w Anglii, a kilka dni potem, 13 września, w gdyńskim "Biuletynie Informacyjnym" ukazała się podobna wiadomość. Warto dodać, że Jerzy Pertek w swojej pracy "Dzieje ORP Orzeł" również wspomina o fantastycznie brzmiącej teorii wyratowania załogi przez duńskich, norweskich czy szwedzkich rybaków, nie dając temu jednak cienia prawdopodobieństwa.

Faktów nadal brak, ale prawdopodobną poszlakę udało mi się odnaleźć. I tej właśnie hipotezie poświęcam ten artykuł...

Hipoteza palacza z Miechowa

Obok wymienionych wyżej artykułów, najbardziej interesująca publikacja, zawierająca o wiele więcej szczegółów, została przedstawiona w Londynie w 1943 roku w tygodniku "Polska Walcząca - Żołnierz Polski na Obczyźnie". Napisał ją przyjaciel kpt. Jana Grudzińskiego z Lwowskiego Korpusu Kadetów, były pilot płk. Stefan Łaszkiwicz.

Jego artykuł odnosi się do jego spotkania z pewnym Polakiem z Miechowa, palaczem nieznanego z nazwy polskiego transportowca.

Przechodząc przez ciemny i zbombardowany Liverpool, tak ciemny, że aż dziki i okropny w swym zaprzeczeniu piękności życia, zostałem zaczepiony przez podpite indywiduum w zasmalcowanym ubraniu.

- Ej panie Polak! Ja też jestem z Polski. Chodź bracie na jednego drinka. Spojrzałem uważnie. Brat kołysał się na nogach, ale miał gębę dość uczciwą. Była to jedna z twarzy ciężko pracującego człowieka, który złapał trochę luzu w pracy. Poczulem do niego sympatię. Może za tę twarz zrytą troskami, może za te ręce szorstkie i grube, może za tę chropowatą polską mowę brzmiącą niespodziewanie w obcym mieście. Poszedłem na drinka. [...]

- Słyszał pan o Orle? [pyta Palacz - przyp. TK]

- Słyszałem. [...]

- [Palacz] Pan wie, na czyją cześć będziemy pić? Na cześć komandora Grudzińskiego, co to dowodził Orłem. Tego, co zatopił Rio de Janeiro. Tego, co uciekł z ręki Szwabom. Leży teraz na dnie morza. Jak wrócę do Gdyni, to pierwszy dam pieniądze na jego pomnik.

- Czy pan wie, że on zginął? – zapytałem.

Podsunął mi whiskey i nachylił się do mnie, jakby miał szeptać tajemnicę. Mówił rzeczywiście półgłosem, wybijając palcem w powietrzu potwierdzenie tej historii.

- [Palacz] Pan wie, Orzeł to był podwodny krążownik. On mógł obracać do Ameryki "w te i we wte" bez niczyjej pomocy. Otóż, jak oni [tzn. Orłowcy - TK] tu przybyli, Anglicy ich chcieli puścić na Wschód. Ale Polacy powiedzieli, że muszą iść tam, gdzie są Niemcy. Więc posłali ich pod Norwegię. Wtedy Orzeł potopił tamtych draniom transporty. Morze zasiało cały brzeg Norwegii trupami Szwabów. A drugi raz to im przypadł bardzo zły sektor, bo morze było płytkie. Anglicy ich znowu nie chcieli puścić, ale Polacy powiedzieli, że muszą pójść. No i poszli. A kiedy już wleźli pod sam brzeg niemiecki, to wytropiły ich samoloty i obrzuciły bombami. Orzeł miał uszkodzenia i nie mógł płynąć. Wtedy przeleźli do nocy, a w nocy wyszli na powierzchnię i natrafili na szwedzki statek. Kapitan kazał wszystkim ładować się do niego. Jak się załadowali, patrzą, a dowódca został na Orle. - Żegnajcie, chłopcy - powiada do nich i schodzi do włazu. Stamtąd krzyknął im - Niech żyje Polska! - i tyle go widzieli. Orzeł, tak jak był, z otwartym włazem, poszedł pod wodę.

- A co z resztą załogi?

- Storpedował ich niemiecki okręt wojenny.

- Niemcy Szwedów?

Popatrzył na mnie jak naiwne dziecko. Miał zakrwione oczy i zmęczoną twarz. Włosy lepiły się nad czołem od potu.

- Wzięli ich za kogo innego. Potem wyłowili kilku rozbitków. Polacy też tam byli. Są teraz w obozie jeńców w Gdyni.

Przeanalizujemy teraz krok po kroku powyższą opowieść, a po analizie powrócimy jeszcze raz do angielskiego baru...

Na wschód!

Anglicy ich chcieli puścić na Wschód – palacz wypowiadając "wschód" nie miał na myśli kierunku wschodniego, skoro: Polacy powiedzieli, że muszą iść tam, gdzie są Niemcy, a Niemców można było



Pilot płk. Stefan Łaszkiwicz

Więcej o nim znajdziesz pod:

<http://polishairforce.pl/laszkiwicz.html>

spotkać w tamtym okresie głównie na Morzu Północnym, czyli na wschodzie od wysp brytyjskich. Wydaje się uzasadnione, że słowa palacza należy rozumieć: "Anglicy ich chcieli wysłać do operacji przeciw ZSRR".

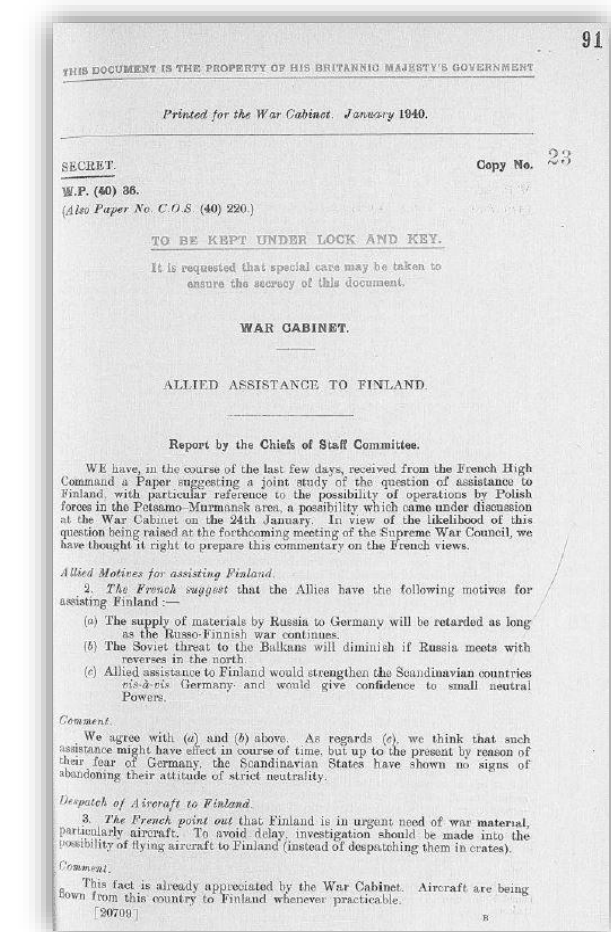
Tak, mam przecucie, że na twarzy niejednego czytelnika pojawił się ironiczny uśmiezek... Proszę mi wierzyć, że będąc na miejscu tych osób sam zastanawiałbym się nad sensem kontynuowania rozważań, gdyby nie fakt, że brytyjskie National Archives posiada dokument dotyczący planów wysłania polskiej floty, w tym Orła, do działań wojennych podczas wojny radziecko-fińskiej, zimą 1940 roku¹. W tych planowanych przez Winstona Churchilla operacjach przeciw ZSRR miała również wziąć udział Brygada Strzelców Podhalańskich. Plany te nie zostały zrealizowane, ale co mnie najbardziej w tej informacji zastanawia, to to, że ów "brat kołyszający się na nogach, z uczciwą gębą" miał prawdopodobnie wiedzę o wciąż sekretnych na tamten czas planach wojennych. Po tym, jak autor go opisuje, nie sądzę, że był to szpieg, ale wiedzę musiał zdobyć z konkretnych źródeł bądź od dobrze obeznanych w temacie osób. Stąd też uważam, że jego świadectwo powinno się wziąć na serio do serca.

Topi draniom transporty

Następny urywek: *Wtedy Orzeł potopił tamtym draniom transporty. Morze zasiało cały brzeg Norwegii trupami Szwabów.* W tych zdaniach nie ma nic nadzwyczajnego, bo odnoszą się do zatopienia Rio de Janeiro przez Orła podczas kampanii norweskiej, o czym było wiadomo wkrótce po sukcesie polskiego okrętu. Ale następne zdania są już o wiele ciekawsze.

Płytkie morze

A drugi raz to im przypadł bardzo zły sektor, bo morze



National Archives – CAB 66/5/15 – „Asysta aliancka dla Finlandii” - 1-sza str. raportu. Orzeł wzmiankowany jest w pkt 9. <https://discovery.nationalarchives.gov.uk/details/r/C9023359>

było płytkie. To zdanie może na pozór wydawać się ogólnikowe, ale nie w nawiązaniu do Morza Północnego, rejonów operacyjnych dla okrętów podwodnych, a w szczególności rejonów, na których operował ORP Orzeł. Pięć z siedmiu patroli Orzeł prowadził pod zachodnie i południowe wybrzeże Norwegii, a jeden (właściwie rejs z konwojem) przez Lerwick do Bergen. Głębokości, na których operował wówczas Orzeł, sięgały grubo powyżej 200 m. Wyjątkiem był ostatni patrol, z którego nie powrócił. Rejon A3 rozmieszczony jest przy ławicy Dogger Bank, a rejony A1-A2 określone są na północno-wschodnim krańcu tej ławicy. Orzeł operował na tych obszarach - tylko i wyłącznie - podczas ostatniego patrolu, według rozkazów, do 2 czerwca. Występujące tam głębokości sięgają nie więcej niż 40 metrów, a cały obszar jest specyficznym miejscem Morza Północnego. Co mnie jeszcze zastanawia, to skąd jakiś marynarz zaczerpnął informację o mniejszych głębokościach morza podczas jednego z patroli Orła? Ta niby ogólnikowa wzmianka jest zarazem niezwykle specyficzna. Są jeszcze inne obszary, na których występują płytkie wody, ale o tym mowa poniżej...

Pod Helgolandem

A kiedy już wleźli pod sam brzeg niemiecki, to wytropiły ich samoloty i obrzuciły bombami. Ten fragment może dotyczyć dwóch nierozwikłanych do końca epizodów z ostatniego patrolu Orła. Po pierwsze może

¹ W artykule „Brakujący Raport” – Odprawa (10.09.2015), nadmieniałem o tym na str. 14, w podtytule „Misja Specjalna ORP Orzeł”.

odnosić się do komunikatu radiowego, mówiącego o ataku niemieckiego bombowca z 29 maja w rejonie A3. Choć niemieckie archiwa nie wspierają tej teorii raportem z ataku, pragnę przypomnieć, że posiadam dokument, który udowadnia utratę niemieckiego bombowca z końcem maja.

Prawdopodobne jest, że niemiecki bombowiec mógł zostać strącony przez Orła. Czy o tym ataku mówił palacz? Możliwe... Aby lepiej przedstawić drugą opcję – nie wykluczającą pierwszej – muszę ujawnić rąbek innej mojej tajemnicy śledczej, czego nie miałem jeszcze sposobności zrobić. A mianowicie chodzi o obaloną brakiem jakichkolwiek dowodów teorię o utracie Orła pod Helgolandem, opublikowaną w broszurce "Polish Navy" przez Juliana Ginsberta w 1944 roku. Nie zgadzam się z jego hipotezą, że polski okręt zatonał pod Helgolandem, ale jest przynajmniej technicznie możliwe, że mógł się tam znaleźć.

Żeby to zrozumieć, należy wziąć pod rozwagę rejony operacyjne okrętów podwodnych, jak również potężne niemieckie pole minowe Warngebiet, ciągnące się w centralnej części Morza Północnego. Ale najważniejszą sprawą jest wiedza o położeniu szlaków, którymi okręty się przemieszczały. Żeby jakikolwiek aliancki okręt (podwodny czy nawodny) mógł bezpiecznie przejść z zachodniej na wschodnią część Morza Północnego przez Warngebiet (patrz: mapa str. 8) i dotrzeć pod Helgoland, musiał przemieszczać się określonym szlakiem, wytyczonym z początkiem wojny i aktualizowanym przez okręty brytyjskie, którym udało się przebyć pole minowe bez szwanku. Na marginesie dodam, że niemieckie okręty również miały własne szlaki wiodące przez Warngebiet (Weg I, Weg II). Jeśli chodzi o szlaki brytyjskie, to jest taki problem, że nie zostały one uwzględnione w żadnych znanych mi publikacjach, a zapoznałem się z wieloma; nie znalazłem również w archiwach żadnych map przedstawiających owe szlaki. Wyczytałem natomiast, że istniały przynajmniej dwa brytyjskie szlaki biegnące przez Warngebiet, docierające do rejonu B (rejon Helgolandu). Na podstawie dokumentów "pomocniczych" udało mi się zrekonstruować oba szlaki. Jak myślicie, z którego rejonu wychodził jeden z nich? Właśnie z rejonu A3, w którym przebywał nasz Orzeł. Szlak ten rodziła rejon A3 na części północną i południową. Odpowiedź na pytanie, czy Orzeł mógł być pod Helgolandem, brzmi – tak! Głębokości tam występujące nie przekraczają 40 m, czyli można tę informację powiązać z „płytkim morzem” palacza. Prawdą jest, że według rozkazów nie powinien się tam zjawić, ale nikt nie wie, jakie dodatkowe wytyczne mógł dostać d-ca okrętu przed wyjściem na patrol.

Ponownie nasuwa się pytanie, dlaczego Orzeł po pierwotnym wyjściu z bazy 23 maja przed 20:05 powrócił do niej, a następnie wyszedł po raz kolejny o 23:00? A może to nie była usterka, jak sugerowałem w jednym z wcześniejszych artykułów. Mogły to być również nowe tajne rozkazy, które Admiralicja obawiała się wysłać do Orła drogą radiową, aby nie zostały one przechwycone przez Niemców. Jest podstawa co do utrzymania tajności takiego patrolu przez Admiralicję. Jeden z brytyjskich dokumentów wskazuje prawdopodobieństwo rozpoczęcia inwazji niemieckiej na wyspy w rocznicę bitwy jutlandzkiej (31 maja – 1 czerwca), stąd też wydaje się możliwe wysłanie okrętu podwodnego pod Helgoland w celu obserwacji działań floty niemieckiej.

Prosta kalkulacja utwierdza mnie w przekonaniu, że Orzeł po wyjściu 23 maja z Rosyth mógł dotrzeć do rejonu A3, przejść szlakiem przez Warngebiet, zostać namierzony przez Luftwaffe i zbombardowany (jak twierdzi palacz), po czym powrócić do rejonu A3 i zostać tam ponownie zaatakowany przez Luftwaffe 29 maja (wg niemieckiego komunikatu radiowego). Trochę dużo tu dramaturgii, ale - jak to mówią - kiedy się rodzimy, to nikt nie daje gwarancji, że życie będzie łatwe. Można rzec, że to powiedzenie odzwierciedla w stu procentach krótką, ale jakże dramatyczną historię załogi okrętu po wyjściu z Gdyni we wrześniu 1939 roku, podczas gdy możliwy epizod spod Helgolandu zostanie już pewnie w sferze domysłów. Nie sposób jest już dojść faktów z tego względu, że niemieckie dokumenty eskadr lotniczych zawierają spore braki.

Orzeł nie może płynąć

Przeanalizujmy następane zdanie: *Orzeł miał uszkodzenia i nie mógł płynąć*. Jest ono chyba najprostsze do wyjaśnienia. Według raportu brytyjskiego pilota bombowca Hudson Z.224 z 3 czerwca, przed atakiem Orzeł nie przemieszczał się. Stał w bezruchu. Polski okręt na żadnym poprzednim patrolu nie doświadczył usterki, którą załoga próbowała naprawić, przebywając w bezruchu na wynurzeniu. Rodzą się tutaj pytania: dlaczego palacz nie nadmienił, że Orzeł został omyłkowo zaatakowany? A jeśli nawet powiedział, to czy Stefan Łaszkiewicz napisałby o tym w 1943 roku, obwiniając o atak Brytyjczyków, na podstawie historii zasłyszanej od przypadkowo spotkanego, „kołyszącego się” rozmówcy? Nie sądzę. Za przykład możemy wziąć postać Feliksa Prządaka i jego teorię utraty Orła na skutek ataku torpedowego przez

„Holendra”. Ów były marynarz z ORP Orzeł wiele lat po wojnie zdecydował się o tym napisać. A jak już to zrobił, to nie sposób dojść jak naprawdę nazywał się telegrafista, o którym wspominał: George Ritche (lub Ritchie), czy może jeszcze inaczej.

Zapewne odgrywają tutaj rolę inne czynniki, takie jak obawa o nieprawdziwe oskarżenie o utratę Orła czy o ujawnienie prawdziwego nazwiska telegrafisty z uwagi na konsekwencje, do jakich mógł być pociągnięty. Z podobnego założenia mógł wychodzić Stefan Łaskiewicz, będąc wówczas zatrudnionym w Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Szwedzki statek

Wtedy przeleżeli do nocy, a w nocy wyszli na powierzchnię i natrafili na szwedzki statek.

No i doszliśmy do sedna. Kilka lat temu natrafiłem na dokument odnotowujący zaobserwowanie kutra rybackiego, którego pewne oznaczenia świadczyłyby, że jest nim jednostka holenderska albo szwedzka. Z pomocą przyszło mi małe archiwum marynistyczne w Kanadzie. Po wnikliwym badaniu bez cienia wątpliwości stwierdzam, że zlokalizowałem szwedzki kuter rybacki, będący z początkiem czerwca 1940 r. w stosunkowo niewielkiej odległości od rejonu A3, na obszarze Dogger Bank (patrz: mapa str. 8). Brytyjskie zapiski wojenne sprzed czerwca 1940, ukazujące zaobserwowane przez siły alianckie wszelakiego typu jednostki czy też zdarzenia wynikłe na Morzu Północnym, twierdzą, że szwedzkie kutry rybackie operują blisko wybrzeża szwedzkiego. Stąd też lokalizacja szwedzkiego kutra w centralnej części Morza Północnego jest w pewnym sensie ewenementem. Z uwagi na odległą pozycję kutra od miejsca omyłkowego ataku na Orła przez brytyjski bombowiec, czyli miejsca, gdzie spoczywa wrak, nie jestem do końca przekonany, że zlokalizowany szwedzki kuter ma cokolwiek wspólnego z naszym Orłem. Choć nie jest wykluczone, a posiadam pewne powody, żeby sądzić, że szwedzka jednostka zmieniła miejsce połowów z Dogger Bank na obszar bogaty w makrele, czyli tam, gdzie nastąpił brytyjski atak.

Szwedzki statek storpedowany?

- *A co z resztą załogi?*
- *[Palacz] Storpedowali ich niemiecki okręt wojenny.*

Ten fragment jest sprzeczny z materiałami, jakie uzyskałem o szwedzkiej jednostce, bowiem na podstawie ewidencji podatkowej kuter ten posiada wpisy późniejsze niż 1940 rok. Wynika z tego, że jednostka nie została zatopiona.

- *[Łaskiewicz] Niemcy Szwedów?*

Popatrzył na mnie jak naiwne dziecko. Miał zakrwione oczy i zmęczoną twarz. Włosy lepiły się nad czołem od potu.

Mimo że jest to możliwe, bo Niemcy topili również szwedzkie statki od początku wojny, porównanie przez Stefana Łaskiewicza palacza do naiwnego dziecka podaje w wątpliwość jego wcześniejsze słowa. Tu jestem skłonny przyjąć, że wątek o storpedowaniu jednostki szwedzkiej palacz wyciągnął z „kapelusza”. Jest to wprost niemożliwe, żeby szwedzkie źródła nie posiadały na listach utracenie własnej jednostki, nawet kutra.

Niech żyje Polska!

Jak się załadowali, patrzą, a dowódca został na Orle. - Żegnajcie, chłopcy - powiada do nich i schodzi do włazu. Stamtąd krzyknął im - Niech żyje Polska! - i tyle go widzieli. Orzeł, tak jak był, z otwartym włazem, poszedł pod wodę.

Nie wiem, jakie okoliczności musiałyby zaważyć, żeby kpt. Jan Grudziński zdecydował się na zatopienie okrętu i popełnienie samobójstwa - bo tak należałoby to rozumieć. Możliwe, że istniały jeszcze czynniki, o których nie wiem, a mianowicie prawdopodobieństwo udziału Niemców w próbie przejęcia okrętu. Mam nadzieję, że w poprzednich artykułach przedstawiłem wyraźnie, że Niemcy posiadali lepszą wiedzę o pozycji zaatakowanego okrętu podwodnego niż Brytyjczycy. Wiedzieli - w oparciu o przechwycone sygnały z brytyjskiego Hudsona z godziny 8:04 i 9:04, że zaatakowany 3 czerwca okręt nie był ich U-boatem, mieli przechwycony sygnał od nieznanego okrętu (Orła - przyp. TK), przesuwanego się z

rejonu A1 do bazy, a z zapisu zdarzeń w dzienniku U-26 wynika, że niemiecki u-boat po ataku Hudsona na polski okręt zoczył z kursu i rozpoczął marsz tropem Orła wzdłuż zachodniej strony rejonów A2 i A1. Nie można więc wykluczyć, że Niemcy wysłali jeszcze dodatkowe siły w celu przechwycenia okrętu. Gdyby doszło do takiej konfrontacji i potencjalnego przejęcia okrętu przez Niemców, wydaje się realne, że kpt. Grudziński nie miał właściwie wyjścia, i aby być pewnym, że dojdzie do zatopienia, spoczął wraz z okrętem na dnie. Nasuwa się jednak pytanie: czy dowódca Orła był w stanie popełnić taki czyn?

Odpowiedź znajdujemy tym razem w publikacji książkowej tego samego autora – Stefana Łaszkiwicza – pt. „Szum młodości”², wydanej w 2008 roku, czyli 20 lat po jego śmierci. Opisując lata spędzone w Korpusie Kadetów przedstawia tam swego najlepszego przyjaciela - Jana Grudzińskiego. Oblicze kolegi odsłania w rozdziale „Drugi egzamin”³, w którym pisze o walce, jaką Jan stoczył z o wiele silniejszym, potężniejszym, pyszałkowatym kadetem Malczykiem. Ale zanim nastąpiła „walka wieczoru”, doszło do „przedwalki”, takiej „małej improwizacji”. Nie mam nawet części umiejętności pisarskich Stefana Łaszkiwicza, więc skorzystam z fragmentów jego książki. Przy okazji dowiedziecie się, jakim nadnaturalnym darem pisarskim obdarzył Pan Wszechświatów naszego oficera, nie bez powodu porównywanego do talentu Janusza Meissnera.

[...] Gdy małe, niepokażne stworzenie rodem z Kijowa (Jan Grudziński - przyp. TK) zjawia się w klasie, podchodzi do niego drągal Głodziński. Głodziński ma ogromną, baniastą głowę, wylupiające oczy, sam jest błaznem i lubi robić błaznów z innych.

- Gdzie masz swoją czapkę? – pyta.

- Tu.

Po chwili dochodzi do szarpaniny Jana z kolegą z *baniastą głową*, próbującym ośmieszyć Małego (przezwisek Jana Grudzińskiego) przed klasą. Nagle z tłumu gapiów wyłania się inny jegomość, przerywa szamotaninę kolegów i tym samym rozpoczyna Improwizację - Wielką!

[...] przed audytorium żądnym widowiska występuje ogromne, muskularne chłopisko, Malczyk. Typ ten jest w naukach tępy, tak tępy, że po miesiącu usiłowań nie potrafi zamienić Celsjusza na Réaumura lub odwrotnie. [...]

Ma szerokie bary i potężne płuca. Całego papierosa potrafi wypalić w czterech „sztachach”. Lubi otwierać drzwi nogą i płuć przez zęby. [...]

- A jak ty się nazywasz, brachu?

- Jan Grudziński.

- Fajna nazwa, przysięgam Bogu. Wiesz co, będziem trzymać sztamę. Daj grabę. [...]

Mały podaje dłoń. Tamten chwyta ją i zaczyna ścisnąć z całej siły. [...] Mały już pojął zasadzkę. Staje się znowu czerwony; widać, że boli go ścisnana dłoń. Milczy jednak. [...]

Byczysko się uśmiecha; ma jeszcze w zapasie dużo siły. Natęży ją; dłoń jego robi się biała; tamta druga gnie się w niej, miażdżona. Klasie zapiera dech w piersiach. Dawno nie mieli takiego widowiska. [...]

- Znaj pana! – otwiera swoją dłoń i daje niby za wygraną, nie byłby jednak Malczykiem, gdyby na tym poprzestał naprawdę. Jego ambicja dostała policzek wobec całej klasy.

Następnie Malczyk zaczyna poszturchiwać Jana w nos.

- Uważaj... Na prawo patrz! – następuje uderzenie palcem od lewa po nosie tamtego.

Głowa odchyła się w prawo.

- Na lewo patrz! – komenderuje Malczyk i przenosi swój palec w przeciwną stronę.

Palec nie dotknął tym razem nosa. Zaszło coś niespodziewanego, tak błyskawicznego, że poraziło wszystkich. Grudziński raptownie schwycił swoją dłońią palec natręta, szarpnął nim, jakoś krótko i zwięźle. Słyszymy zwierzęcy krzyk bólu. [...] [Malczyk] Ogląda wyłamany palec; gdy porusza nim, wydaje syk bólu.

- Ty psie! – rzuca się na Grudzińskiego.

Zwala się na niego z góry, nakrywa swoim cielskiem, młóci kułakami jak cepami w ramiona, w głowę, w brzuch tamtego, gdzie popadnie. [...] Kotłujący się kłęb dwóch ciał przejeżdża po kilku ławkach, rozsuwa je i grzmotnąwszy o ziemię, toczy się po niej. [...] Grudziński musiał już porządnie oberwać. Ucho i warga krwawią. [...]. Mały wbija mu się zębami w grdykę. To już nie zapasy, ale walka na śmierć i życie. [...]

Jest już po dzwonku i czujki wystawione na korytarzu sygnalizują nadchodzenie profesora. [...]

Grudziński milczy i patrzy na przeciwnika. Nigdy przedtem, ani nigdy potem nie widziałem spojrzenia, które by tak mówiło o samounicestwieniu wszystkiego innego poza jedną, jedyną myślą, jedynym celem. [...]

² Stefan Łaszkiwicz „Szum Młodości” – Oficyna Wydawnicza FINNA, Gdańsk 2008.

³ Drugi egzamin – w żargonie studenckim, po pierwszym egzaminie przeprowadzonym przez profesorów, następował egzamin drugi, prowadzony przez starszych kolegów.

Było to coś z żywiołu – nagiego i potężnego, który napotkawszy inny żywioł nie mógł przejść obojętnie, lecz musiał go zniszczyć, albo sam zostać zniszczonym.

To ostatnie zdanie Stefana Łaskiewicza o późniejszym dowódcy ORP Orzeł mówi samo za siebie. Ten niewielkiego wzrostu człowiek miał w sobie wystarczająco dużo odwagi, żeby pójść na dno z okrętem, gdyby zaszła taka konieczność.

Moja opinia w związku z opowieścią palacza z Miechowa jest następująca: niezależnie od tego, czy jednostka szwedzka przeze mnie odnaleziona i zidentyfikowana transportowała marynarzy z Orła, to palacz miał wiedzę o ostatnim, tragicznym patrolu okrętu – wiedzę, której nie powinien być mieć. A skoro ją posiadał, to źródłem wiedzy musiał być ktoś, kto ten patrol przeżył. Brak odnotowań w archiwach Czerwonego Krzyża nie jest dowodem, że załoga Orła nie trafiła do któregoś z obozów, nawet obozu koncentracyjnego. Dlaczego mieli być jednak zgładzeni potajemnie?

Dojście do prawdy, jeśli taki właśnie los spotkał wyratowanych „orłowców”, będzie z pewnością bardzo trudne, ale jak mówią: nie ma zbrodni doskonałej, także trzeba mieć nadzieję, że wyjdą w przyszłości na światło dzienne nowe poszlaki, które – po nitce do kłębka – zaprowadzą nas do prawdy o losie ORP Orzeł, jego d-cy, i reszty załogi.

Przedstawione niejasności, odnoszące się do ostatniego patrolu Orła i hipotezy o wyratowaniu części załogi, nie są jedynymi mankamentami dotyczącymi ostatnich dni polskiego okrętu podwodnego Orzeł. Dołączam do nich, nieznanym jeszcze nikomu fakt, że po omyłkowym ataku na ORP Orzeł przez Hudson Z.224 dnia 3 czerwca, w kierunku miejsca ataku, obok sloopa HMS Weston, z Rosyth podążała następna brytyjska jednostka. O tym napiszę już w jednym z przyszłych artykułów z cyklu – „Na Skrzydłach Stalowego Orła”.

A teraz, jak zaznaczyłem przed analizą hipotezy, powróćmy do baru, gdzie Stefan Łaskiewicz i palacz z Miechowa rozmawiają o Orle przy kieliszkach whiskey...

[Łaskiewicz] Przypomniał o nalanych kieliszkach.

[Palacz] - Na cześć dowódcy „Orła”. Jak to głupio w życiu marynarskim – uśmiechnął się z sarkazmem – nawet nie można powiedzieć: „Niech mu ziemia lekką będzie” – wpuścił w siebie whiskey ruchem przyzwyczajonym i desperackim, po czym westchnął gorzko z samego dna swoich uczuć.

- „Orzeł”... Komandor Grudziński... – szeptał, jakby wypowiadał wyuczone wiersze.

- Chodźmy już – powiedziałem. [...]

Wyszliśmy. Wiatr chłodny i wilgotny kręcił kurzem i niósł w powietrzu śmiecie z chodników. Jakieś strzępy papierów, niedopałki z papierosów, zużyte bilety tramwajowe, ziarna piasku biły w twarz. Raptowne przejście z gorącej, dymnej atmosfery baru w surową i zimną noc podziało na mego towarzysza, jakby wypił więcej kolejek, niż wypił w rzeczywistości. Zatoczył się na miękkich nogach, złapał kogoś w pól, wybełkotał: „I am sorry”. Długo szukał mojej ręki. Gdy ją znalazł, trząsł nią szczerze, bratersko i ścisnął z całej duszy. [...]

[Palacz] - Więc do zobaczenia.

[Łaskiewicz] - Gdy zacząłem stawiać kroki w kierunku swojej kwatery, usłyszałem wraz z podmuchami wiatru słowa piosenki, [...] która stała się dla wielu życiowym credo.

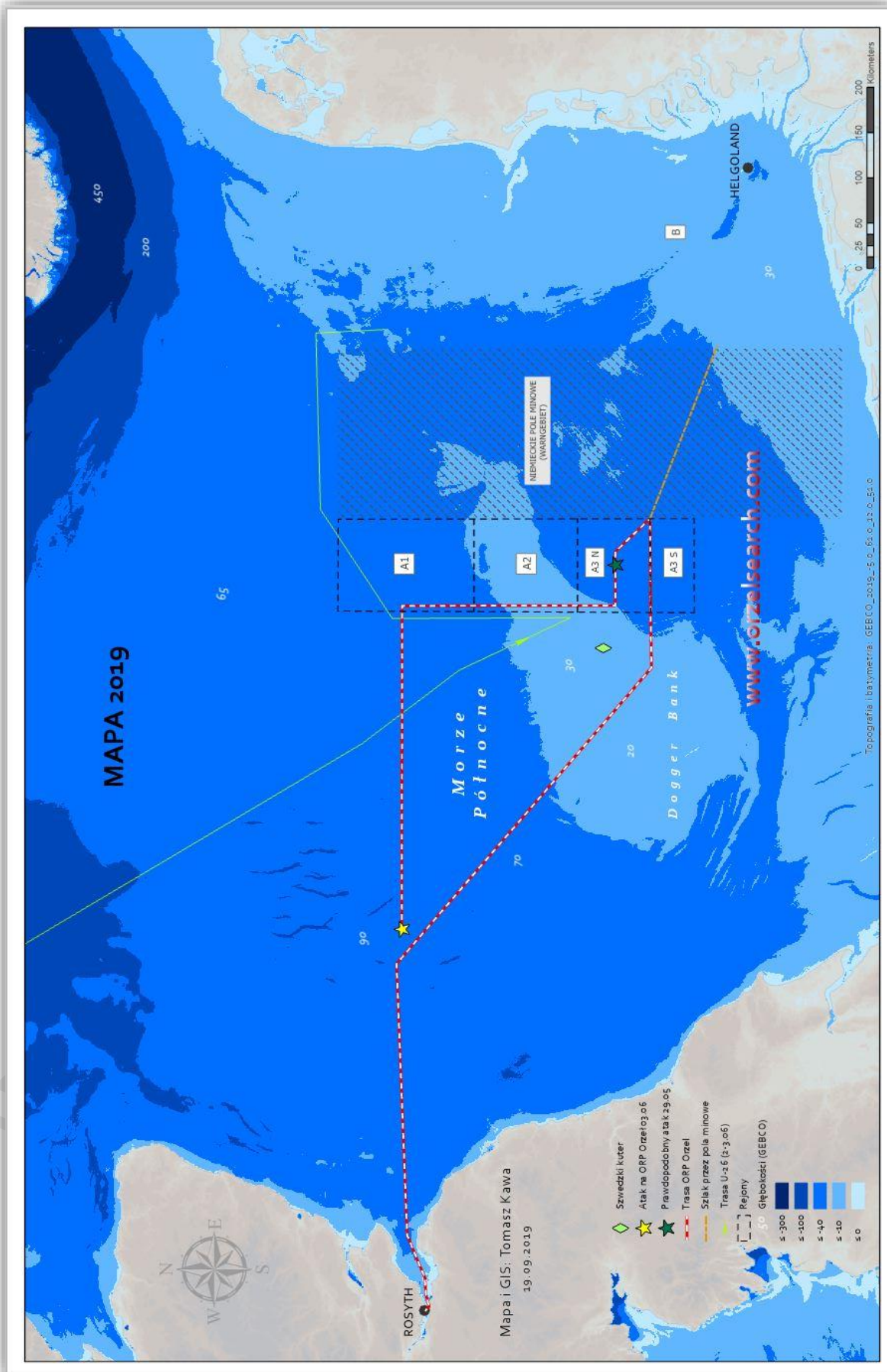
*„Morze, nasze morze
Będziem cię wiernie strzec,
Mamy rozkaz cię utrzymać
Albo na dnie twoim lec.”*

TOMASZ KAWA

London, ON

CANADA

30 wrzesień 2019



This article has been published on www.orzelsearch.com September 30, 2019. Copyright: All material (text, images, maps) published on www.orzelsearch.com is the intellectual property. No part of www.orzelsearch.com: text, documents and their copies, images, letters, maps, photos (unless stated otherwise) may be copied, reproduced, broadcasted, downloaded, stored (in any medium), transmitted, showed in public, adapted or changed in any way (includes non-commercial web sites and forums). If you want to use any part of material published on www.orzelsearch.com, please write an inquiry to: TeeKay@orzelsearch.com